

„Życie jako zadanie”. „Droga do człowieczeństwa” i „wewnętrzny nakaz bycia człowiekiem”. „O stawaniu się człowiekiem”. „Dorastanie do odpowiedzialności za własne życie i realizację powołania”. „Człowiek w sytuacjach”. „Los człowieka”. „Głębsze życie”. „Moralne doskonalenie się człowieka”. „O wierności sobie”. „Dążenie do sensu”. „Los jako zadanie”. Oto niektóre, i – jak można słusznie sądzić – nieliczne stwierdzenia dotyczące sposobów analizy faktu ludzkiego istnienia, z jakimi spotkać się można w obszarze antropologii filozoficznej i psychologicznej. Wskazują one na ogromną rolę i znaczenie, jakie wiązane są przez myślicieli i badaczy – zarówno filozofów, jak i psychologów – z zagadnieniem „bycia człowiekiem”. Wymienione (choć jest to oczywiście niepełne zestawienie) zagadnienia wskazują na egzystencjalny charakter prowadzonego namysłu nad bytem ludzkim. Przyglądając się egzystencjalnemu doświadczeniu związanemu z byciem człowiekiem, można dojść do wniosku, że wymienione fenomeny odsyłają do wspólnej dla nich płaszczyzny rozważań. Przyjmuje się tutaj, że jest nią zobowiązanie wobec podstawowego faktu, jakim jest przekonanie o „byciu człowiekiem”.

Czy kogokolwiek można zmusić do tego, by na przykład zechciał i obiecał podjąć wyzwanie związane z własnym rozwojem duchowym? Czy człowiek dorosły, który dokonuje oglądu i analizy własnego dotychczasowego życia i zdaje sobie sprawę z tego, jakie i ile zobowiązań podjął i je wypełnił, czy w związku z tym do czegoś w ogóle jest jeszcze zobowiązany? Czy osoba, która sama dobrowolnie obrała i zobowiązała się do tego, a przez to była wzorem do naśladowania dla innych, że jej życie nie będzie „byle jakie”, może podobnych zobowiązań oczekiwać (a może nawet domagać się) od swoich dzieci lub uczniów? Czy człowiek w ogóle musi być zobowiązany do czegoś lub przez kogoś? Wydaje się, że na każde z tych pytań można odpowiedzieć twierdząco. Najprostszego, choć nie w pełni przedstawionego w tym fragmencie rozważań, uzasadnienia dla tak radykalnego (ale nie absolutystycznego) stanowiska może dostarczyć analiza podmiotowego funkcjonowania człowieka (por. Węgrzecki, 1996). Wynika z niej, że czło-

wiek bywa twórcą własnej aktywności, za którą ponosi osobistą odpowiedzialność (por. Ingarden, 1987). Analiza ta wskazuje przede wszystkim na możliwości i efekty ludzkiego działania. Człowiek, bywając źródłem własnych aktywności, inicjując własne działania, staje się wówczas ich sprawcą (wykonawcą). W swoich działaniach, spostrzeganych jako własne, napotyka takie czynności, które można zaliczyć do trzech różnych grup. Pierwsza grupa obejmuje czynności, które człowiek musi wykonać. Do drugiej grupy należą takie, które chce wykonać. Trzecia grupa obejmuje czynności, które człowiek powinien wykonać. Każda z tych grup aktywności rządzi się własnymi regułami związanymi z elementami je inicjującymi, ukierunkowującymi i podtrzymującymi (wzmagającymi) lub hamującymi. W czynnościach z pierwszej grupy istotną rolę odgrywają: konieczność (por. Stróżewski, 1983, 1992a), niezbywalność, nieodzowność, niemożność ich niewykonania (oczywiście ich wystąpienie, nasilenie i długość trwania zależą od konkretnych czynności). W drugiej grupie czynności wiodącą rolę odgrywa wola i intencja. Wydaje się, że trzecia grupa działań nie posiada tak jednoznacznego czynnika, na który moglibyśmy wskazać bez odwołania się do ustaleń poczynionych na polu etyki. Owo teoretyczne zapożyczenie pozwoli na ulokowanie rozważań o zobowiązaniu w kontekście dla niego najistotniejszym, jakim jest wymiar wartości.

Twierdzenia powinnościowe w rozważaniach etycznych „charakteryzują się tym, że wyrażają specyficzną powinność, czyli konieczność, która odnosi się wyłącznie do podmiotów rozumnych i determinuje te podmioty do działania zgodnie z przysługującą im rozumnością” (Ślipko, 2004, s. 254). Zdania powinnościowe dotyczą więc wyłącznie – jak uważa cytowany etyk – rozumnej i dobrowolnej aktywności człowieka. Pozostaje jednak pytanie o to, ku czemu kieruje się owa aktywność, i o to, dlaczego człowiek coś powinien? W etycznej tradycji scholastycznej korelatem powinności jest wartość rozpoznawana przez podmiot jako godna urzeczywistnienia. Człowiek, dostrzegając w swoim otoczeniu określone wartości, stara się je realizować. Jedną z form realizacji wartości jest zobowiązanie jako odpowiedź na to (usłuchanie, por. Filek, 1996), czego się wartość domaga, a Marcel dopowie, że „każde zobowiązanie jest odpowiedzią” (Marcel, 1986, s. 39) na wartości.

■ 5.1. Zobowiązanie – terminologia

Poszukiwania etymologiczne pojęcia zobowiązanie warto rozpocząć do *Słownika łacińsko-polskiego* (Plezia, 1969, t. III, s. 655–656). Przeglądając hasła odnoszące się do zobowiązania, natrafiamy na bardzo cenne dla niniejszych rozważań konteksty semantyczne. Warto przytoczyć je tutaj, choć nie w całości, zgodnie z zapisem słownikowym, co pozwoli zogniskować zagadnienie zobowiązania wokół, jak się wydaje, kilku wiodących jego znaczeń. Należy podkreślić, że owe znaczenia są również istotne dla psychologicznego ujmowania tej problematyki. W cytowanym słowniku

spotykamy następujące hasła związane z interesującym nas pojęciem zobowiązania (wywodzącym się do *obligare*): *obligō*, *obligāmentum*, *obligātiō* i *obligātus*. Pod hasłem *obligō* znajdują się następujące wyjaśnienia: I. związać, przywiązać, zawiązać, obwijać, podwiązać, przewiązać; II. 1) skrępować, ograniczyć swobodę ruchu, 2) uwikłać w coś, obarczyć winą, 3) zobowiązać, 4) zastawić (coś), obciążyć długiem. *Obligāmentum* łączy się z takimi słowami, jak: więzy, powiązanie, zobowiązanie. *Obligātiō* to: I. związanie, unieruchomienie języka; II. 1) zobowiązanie, poręka, 2) zadłużenie, dług. *Obligātus* natomiast to tyle, co zobowiązany, mający obowiązki wobec kogoś.

Drugą grupę haseł stanowią te, które dotyczą, najkrócej mówiąc, dobrowolnego podjęcia przez podmiot zobowiązania. Stąd też wspomniane w tym kontekście łacińskie określenie dawcy (wywodzące się od *offere*): *oblātīvus* to „ofiarowany dobrowolnie” i *oblāticius* – „ofiarowany, pochodzący z dobrowolnej ofiary”.

Z podobnym ujęciem zobowiązania mamy do czynienia w *The Oxford Thesaurus* (1994, s. 125), w którym hasło „commitment” jest wyjaśnione jako zobowiązanie i obowiązek (z perspektywy zewnętrznej wobec jednostki) oraz jako zaangażowanie (płynące z wnętrza jednostki). W pierwszej grupie pojawiają się więc takie określenia, jak: przedsięwzięcie, powinność, odpowiedzialność, więź, powiązanie, związanie, zadanie oraz zaplanowanie zajęcia. W drugiej grupie: poświęcenie, obietnica, ślubowanie, zapewnienie, przyrzeczenie, przysięga, oddanie, wierność, lojalność, posłuszeństwo, poddaństwo, deklaracja. W *Longman Dictionary Contemporary English. New Edition* (2003, s. 306) w haśle „commitment” w drugim znaczeniu pojawia się następujące wyjaśnienie: ciężka praca i lojalność, którą dana osoba świadczy jakiejś organizacji lub aktywności obranej przez siebie – i w tym znaczeniu jest to zaangażowanie, poświęcenie się czemuś.

W słownikach polskojęzycznych można odnaleźć następujące określenia: zobowiązywać – nakładać na kogoś jakiś obowiązek, zmusić do określonego zachowania. Jako: ktoś/coś (np. nazwisko, stanowisko, przysięga) zobowiązuje kogoś do czegoś (np. do kultywowania tradycji rodzinnych, odpowiedniego wypełniania nałożonych zadań, zachowania tajemnicy). Zobowiązujący – taki, który zmusza do czegoś, do określonej reakcji. Zobliżować – nałożyć na kogoś obowiązek; zobowiązać, skłonić, zmusić. Zobowiązany (komuś) – poczuwający się do wdzięczności (Markowski, 1999, s. 1366). Zobowiązać się – wziąć na siebie jakiś obowiązek; podjąć się czegoś. Zobowiązanie – to, do czego ktoś jest zobowiązany, co kogoś obowiązuje; dobrowolna obietnica wykonania czegoś (Szymczak, 1984, s. 1052).

W słownikach wyrazów bliskoznacznych i synonimów (Kurzowa, Kubiśzyn-Mędrala, Skarżyński i Winiarska, 2001; Skorupka, 1985) zobowiązanie oznacza obowiązek; dług. Zobowiązywać się, to tyle, co obiecywać, dawać słowo; podejmować się czego, przyrzekać co, brać na siebie co, obarczać się czym, ofiarowywać się z czym.

W słowniku filozoficznym (Podsiad i Więckowski, 1987): obowiązek jest wyjaśniany jako konsekwencja wynikająca z ogólniejszego prawa moralnego i wówczas jego korelatem jest uprawnienie. Powinność rozumiana jest jako dany pierwotnie w tzw. doświadczeniu moralnym fakt, którego korelatem jest dobro (wartość) rozpoznawane przez podmiot jako godne zaafirmowania. Terminy „obowiązek” i „powinność” bywają w tradycyjnej etyce scholastycznej stosowane zamiennie.

W ujęciach etymologicznych zobowiązanie pojawia się pod różnymi postaciami. Najistotniejsze okazują się te, które grupują się wokół podmiotowego wymiaru zobowiązania, kiedy to konkretna osoba podejmuje się i bierze na siebie obowiązek, czyli zobowiązuje siebie samą. Można więc wspomnieć o: wierności sobie, przyrzeczeniu, ślubowaniu, złożeniu obietnicy, zapewnieniu, zaciągnięciu długu. W dalszym fragmencie rozważań zostaną również wspomniane te elementy zobowiązania, które dotyczą jego wymiaru przedmiotowego, a więc kiedy to konkretna osoba jest przez coś (np. pełnioną rolę) lub przez kogoś zobowiązana do czegoś.

■ 5.2. Podmiotowy aspekt zobowiązania

Mówiąc o człowieku, jako źródle własnej aktywności, możemy przywołać bardzo trafne i obrazowe stwierdzenie, które samo z siebie nie może wywołać nieporozumień. Doświadczenie potwierdzone ogromną ilością danych ukazuje niesporną prawdę, że żadne dziecko nigdy nie przyszło na świat na własną prośbę. Żaden wytwór aktywności ludzkiej, niezależnie od jego wartości i znaczenia, nie pojawił się bez jakiejś, nawet szczątkowej, formy przyzwolenia ze strony konkretnej osoby (lub osób), która się kryje jako jego źródło. Specyficznie ludzkim wytworem jest zobowiązanie. „Człowiek jest jedyną istotą, jak uważa Nietzsche, która składa przyrzeczenia” (por. Marcel, 1986, s. 12)¹. Podejmując się czegoś, coś obiecując, przysięgając bądź ślubując, człowiek po prostu do czegoś się zobowiązuje. Z możliwością rozumianą tutaj jako bycie źródłem ściśle związana pozostaje odpowiedzialność za efekt własnego działania. Każdy obserwator życia społecznego powie, przywołując obraz z narodzinami człowieka, że to rodzice są odpowiedzialni wobec dziecka i że to oni właśnie mają wobec niego dług do spłacenia. Wyrażenie: „mają dług do spłacenia” jest opisowym sposobem oddania terminu tytułowego, czyli zobowiązania.

Zagadnienie zobowiązania, niezwykle złożone poznawczo i obejmujące swym zakresem liczne płaszczyzny funkcjonowania człowieka, zasługuje na wyjątkowe – w sensie egzystencjalnym – potraktowanie. Doświadczenia konkretnej osoby, jak i grup ludzkich, aktualnie zdobywane bądź historycznie potwierdzone, wskazują na to, że obok pytania, „kim jest człowiek?” często pojawia się i inne – a w obszarze tego zagadnienia – najistotniejsze:

¹ „Człowiek jest zwierzęciem, które może obiecywać” (Scheler, 1987, s. 87).

„do czego jest on zobowiązany?”. Szczególnego znaczenia nabiera to pytanie współcześnie, kiedy pytanie o to, „po co człowiek żyje?”, wydaje się zbyt odległe od refleksji antropologicznej toczonej wśród ludzi, którzy nie zajmują się tym zagadnieniem na co dzień. Człowiek odczuwa ogromną potrzebę zmierzenia się z własnym życiem, a nie jedynie pozostawienia go bliżej nieokreślonego losowi lub fatum. Badania prowadzone w zakresie przypisywania człowiekowi przyczynowości zdarzeń wskazują na wyraźnie obecną w nim potrzebę bycia źródłem tego, co się z nim i wokół niego dzieje (por. Kofta, 1983, 1985, 2001). Ujawnia się bowiem silna tendencja do tego, by w miarę możliwości w jak największej liczbie funkcji sobą oraz własnym rozwojem kierować. Obok owej potrzeby obserwować można również odpowiedzialność za swój styl bycia jako człowieka. Nie bez znaczenia pozostaje także jakość życia i sposób jej ekspresji, czyli wyraz, jaki człowiek nadaje własnej egzystencji.

■ 5.3. Egzystencjalne rozumienie zobowiązania

Fundamentalne doświadczenie zobowiązania ujawnia się w jego przyjęciu przez człowieka. Nie przyjęcie w ogóle, ale przyjęcie na siebie, konkretną, tę oto osobę. Dokonuje go osoba o określonej kondycji antropologicznej i psychologicznej, o znanych jej lub jedynie przeczuwanych przez nią właściwościach ją określających, osoba, która znajduje się na pewnym poziomie własnego rozwoju (psychicznego, emocjonalnego, społecznego, duchowego). Jest to istotne z punktu widzenia przyszłościowego wypełnienia zobowiązania. Zobowiązanie bowiem jest zawsze przyjmowane w określonym momencie i, można powiedzieć, w określonym stanie świadomości samego siebie i wiedzy dostępnej w odniesieniu do przedmiotu zobowiązania. „Wszelkie zobowiązanie (...) w istocie swej zakłada, iż będziemy abstrahować od pewnych z natury zmiennych elementów sytuacji, której dotyczy zobowiązanie” (Marcel, 1986, s. 35). Dziś odczuwana chęć wykonania czegoś w przyszłości może ulec załamaniu i niechęci lub wrogości wobec podjęcia takiej aktywności wówczas, gdy nadejdzie ów czas. Dzisiejsze przekonanie o tym, że osoba może (i chce) przyjąć na siebie zobowiązanie, jest niezależne od spodziewanych, czyli możliwych do przewidzenia i przyjęcia, zmian, jakie zajdą w życiu tej osoby. Nikt bowiem nie przyjmuje na siebie zobowiązania, nie martwiąc się o jego wypełnienie. Ale nikt też nie obiecuje czegoś, wiedząc uprzednio, w jaki sposób zrealizuje swoją obietnicę. Zaangażowanie w realizację swojego przyrzeczenia jest więc częściowo bezwarunkowe: niezależnie od tego, jakie warunki pojawią się później, zobowiązany wciąż pozostaje zdolny do jego wykonania. W aktywności podmiotu ujawnia się wówczas konkretna postać autodeterminacji (por. Deci i Ryan, 2000; Deci i Ryan, 2002; Shah i Kruglanski, 2000), motywacji wewnętrznej (por. Tokarz, 1999) i samostanowienia (por. Wojtyła, 1994, s. 421–432), w których to procesach osoba z własnego wnętrza przekonuje

się do realizacji złożonej obietnicy. Nie jest zmuszana przez czynniki zewnętrzne. Dlatego też zobowiązanie jest możliwe tylko dla kogoś, kto „nie myli siebie ze swoją obecną sytuacją i uznaje tę różnicę pomiędzy sobą a swoją sytuacją w danym momencie” (Marcel, 1986, s. 36) za coś oczywistego. W momencie składania obietnicy i w chwilach jej realizacji, pomimo bycia tożsamym, człowiek może być inny i odmienny. To przekonanie płynie z obserwacji i doświadczenia praw rządzących rozwojem człowieka. Wyraziście ujął to Grzegorz z Nyssy, kiedy zauważył, że:

„(...) wszystkie istoty podlegające wzrastaniu nie pozostają na zawsze takie same, ale przechodzą wciąż z jednego stanu do innego, poddane nieustannej przemianie na lepsze lub na gorsze. (...) Otóż podlegać przemianie znaczy rodzić się wciąż na nowo (...). Tu jednak narodziny nie są następstwem działania zewnętrznego (...). Są skutkiem wolnego wyboru, tak że w pewien sposób to my sami jesteśmy własnymi rodzicami, samodzielnie stwarzamy siebie i poprzez nasze wybory nadajemy sobie taki kształt, jakiego pragniemy” (*De vita Moysis* II, 2–3, cyt. za: Jan Paweł II, enc. *Veritatis splendor* 71).

Zmienność osoby, która w określonych warunkach i „stanie ducha” podjęła zobowiązanie, a w innych je realizuje, nie ulega wątpliwości. Rozwój osoby, a także realizacja zobowiązania „musi polegać na zmianach w niej samej” (Galdowa, 1990, s. 14). Ślubujący pozostaje więc wierny sobie, a nie warunkom czy sytuacji. Nietrudno więc zgodzić się ze stwierdzeniem, że zobowiązanie poprzedza „problem wierności, gdyż w pewnym sensie mogą być wierny tylko memu własnemu zobowiązaniu, to znaczy, jak się wydaje, sobie samemu” (Marcel, 1986, s. 36).

Wierność samemu sobie przybiera tutaj szczególne znaczenie. Z tym wymiarem wierności samemu sobie próbuje zmierzyć się Marcel, kiedy pisze: „Wierność (...) winna mieć za punkt wyjścia to, co nazwałbym absolutną daną (...). U źródeł musi się znajdować doświadczenie oddania; coś nam zostało powierzone, tak że jesteśmy odpowiedzialni nie tylko w stosunku do siebie samych, lecz wobec czynnej i wyższej zasady – niechętnie używam tego słowa, tak nieznośnie abstrakcyjnego” (Marcel, 1986, s. 12). Wobec czynnej i wyższej zasady wykraczającej poza jednostkę (por. Straś-Romanowska, 1995).

W tym miejscu rozważań należy zauważyć, że nie można pominąć aksjologicznego charakteru wierności. „Wskazuje na wartość zwykle cenioną wysoko, wartość podstawową, która służy do kwalifikacji postępowań ludzkich, wyrażenia dla nich uznania lub nagany” (Skarga, 1991, s. 19). Ktoś bowiem jest wierny lub nie, postępuje wiernie lub nie. Stąd płynie wniosek, że można potraktować ją jako czyjąś aktywność, która zwraca się ku czemuś. Barbara Skarga, analizując wierność od strony podmiotowej, wyróżnia dwa jej rozumienia. Pierwsze wiąże się z aktem wiary. Drugie natomiast, i ono jest tutaj ważne, wiąże się z dobrowolną decyzją podmiotu.

„Tu podmiot do czegoś się zobowiązuje, składa obietnicę. Obietnica go ogranicza. Wziął ją na siebie dobrowolnie, jeżeli ją złamie, przestanie być wiarygod-

nym człowiekiem. Ten rodzaj wierności określam jako wierność obietnicy lub wierność wiarygodną” (Skarga, 1991, s. 20).

Drugie zdanie cytowanego fragmentu może budzić sprzeciw. Jak to możliwe, że dobrowolna przecież obietnica ogranicza podmiot w jego działaniu? W historii życia człowiek dorosły niejednokrotnie doświadczył owego ograniczenia. Dotyczy to tych aktywności, w których musi dokonywać wyboru bądź iść na kompromis między osobistymi dążeniami, pragnieniami i realizacją własnych zamierzeń a dążeniami i planami innych osób. Wychowywanie dzieci lub niemożność ich posiadania, troska o starszych rodziców lub chorych najbliższych, zmaganie się z własnymi słabościami, przeciwstawianie się miernocie, bylejakości i odhumanizowaniu relacji w środowisku pracy, dostosowanie się do szybko postępujących zmian społecznych, które pociągają za sobą przetasowania w hierarchii wartości – to tylko nieliczne przykłady ograniczeń, jakie mogą płynąć ze strony zobowiązania. Stąd też tak trudno wielu osobom przychodzi bycie sobą, chętnie i łatwo chcieliby się zwolnić z owej powinności. Bycie człowiekiem, bycie sobą jest wymagające, ale nie należy się łudzić, że tylko po jednej stronie jest trudno, a po drugiej łatwiej. Nic bardziej mylnego i zwodniczego. Można więc powiedzieć, że taki jest los człowieka, z którym przychodzi mu się mierzyć i go realizować (por. Straś-Romanowska, 1992). Często ów los, podobnie jak wartość, „czegoś” domaga się od człowieka. Domaganie się po stronie człowieka jawi się jako nakaz i jest silniejsze niż jedynie odpowiedź.

Każda złożona obietnica, co przyjęć można jako oczywistość, zawiera w sobie nakaz jej wykonania. Ów nakaz może być rozpatrywany jako zewnętrzny, w postaci konieczności wypełnienia czegoś zgodnie z regułami niezależnymi od jednostki, lub jako wewnętrzny, kiedy to przekonujemy samych siebie do aktywności w tym obszarze. Zobowiązanie jawi się wówczas jako „związanie mnie samego”, „związanie się”, na co wskazywała już etymologia tego terminu. Nakaz ten ujawnia także i to, że stan wewnętrzny, w którym jednostka będzie wypełniała swoje zobowiązanie, nie będzie odzwierciedleniem stanu, w jakim składała obietnicę. Rozdziwiek pomiędzy owymi stanami wewnętrznymi zobowiązującego się może być tak duży, że może prowokować u niego odczucie przymusu i uwikłania, którego tak naprawdę się nie chciało w chwili składania przysięgi. W takich sytuacjach widać wagę i siłę oddziaływania ze strony zobowiązania. Rodzi się więc w tym momencie rozważań pytanie o to, czy przysiędze wyrastającej z chwilowego nastroju lub pragnienia można zagwarantować trwałość w odmiennych warunkach w przyszłości przy jej realizacji? Można przypuszczać, że zmienność warunków, w jakich żyje i żyć będzie jednostka, pozwala na tak postawione pytanie udzielić odpowiedzi negatywnej. W jakimś zakresie i w odniesieniu do niektórych jednostek ich zachowanie może potwierdzić taką odpowiedź. Niemniej, biorąc pod uwagę doświadczenie egzystencjalne człowieka w ogóle, pojawia się również przekonanie, że odpowiedź na to pytanie może być pozytywna. Wiedząc o zmienności

w zakresie preferencji, oczekiwań i dążeń, które mogą być związane z pojawiającymi się możliwościami, przed jakimi staje osoba coś przyrzekająca, odkrywamy w analizie owego doświadczenia przede wszystkim znaczenie wierności wobec siebie samego (por. także: Crosby, 1996; Ricoeur, 2003; Taylor, 1996). Wypełnienie zobowiązania i spełnienie obietnicy wskazuje bezpośrednio na „dokonawcę”, rozumianego w tym kontekście jako trwający w swej ponadczasowej tożsamości podmiot.

Podsumowując ten fragment rozważań związanych z wiernością sobie, należy przywołać raz jeszcze analizy Barbary Skargi. Stawia ona pytanie fundamentalne w tym kontekście, kiedy mówi o przedmiocie wierności: „Jednakowoż jest jeszcze trzeci przedmiot wierności, kto wie czy nie wymagający wierności najtrudniejszej: to ja sam” (Skarga, 1991, s. 21). Problem, który się tutaj rodzi, dotyczy tego, czy człowiek może być wierny sobie i czy może podjąć zobowiązanie. Dokonuje się to w trakcie rozwoju osobowego jednostki, która podlega także procesowi socjalizacji. W związku z powyższym pojawia się sposobność, by zwrócić uwagę także na zobowiązanie w jego przedmiotowym ujęciu.

■ 5.4. Zobowiązania na całe życie

W psychologicznym ujęciu zobowiązanie znalazło się w centrum koncepcji, którą zaproponował Erik H. Erikson. Wiąże się ono z podstawowym wymiarem funkcjonowania człowieka dorosłego. Obok „zmysłu etycznego” (Erikson, 1997, s. 275) stanowi wymowny dowód, że jednostka chce i potrafi być dorosła. W swej koncepcji Erikson koncentruje się na pewnych krytycznych okresach rozwojowych, które określa mianem „kryzysu rozwojowego”. Jego zdaniem, kryzys ukazuje się z całą ostrością w tzw. rozwojowych punktach zwrotnych i rozstrzygających między postępek a regresją. Jest to czas, w którym następuje przesilenie lub przełom w życiu człowieka, a który niesie ze sobą zarówno niebezpieczeństwo, jak i sposobność (możliwość, okoliczności sprzyjające). Niebezpieczeństwo wiąże się z koniecznością zmierzenia się z nowym wyzwaniem rozwojowym, przed którym staje jednostka. Może się ono okazać zbyt „wielkie”, „ponad jej siły” i prowadzić do konkretnych zaburzeń rozwojowych. Sposobność z kolei wskazuje na nieznanne i niedoświadczone dotychczas, ujawniające się lub jedynie przeczuwane, możliwości, przed jakimi staje rozwój danej osoby. Dzięki nim osoba ta staje się silniejsza psychicznie, wyposażona w pożądane i przydane jej właściwości psychiczne i umiejętności związane z relacjami międzyosobowymi. Kryzysem o największym znaczeniu dla funkcjonowania jednostki zarówno jako indywiduum, jak i jako członka społeczności, jest wyzwanie rozwojowe związane z poszukiwaniem i krystalizowaniem się tożsamości indywidualnej. Realnym niebezpieczeństwem tego okresu jest pomieszanie lub rozproszenie tożsamości bądź niepewność związana z rolą społeczną. Owa kategoria – rola społeczna – jawi się tutaj

jako wiodąca w odniesieniu do zobowiązania. Przyjęcie na siebie określonej roli społecznej oraz wymogi jej pełnienia wyznaczają, choć często również determinują, styl funkcjonowania jednostki, która taką rolę uznała za własną. Erikson uważa, że każda jednostka, która przestała już być dzieckiem a nie stała się jeszcze osobą dorosłą, przechodzi przez okres tzw. moratorium psychospołecznego.

Rozwojowy sens moratorium psychospołecznego, jako specyficznego okresu w rozwoju, dotyczy szans i zagrożeń, jakie ono ze sobą niesie dla jednostki. Czas moratorium wiąże się bezpośrednio z poszukiwaniem własnej tożsamości, czyli z dążeniem do zaangażowania się w „bycie sobą”. Erikson zwrócił uwagę na to, że faza latencji przez psychoanalitików została „uznana za pewien rodzaj moratorium psychoseksualnego w rozwoju człowieka – okres odroczenia (*delay*)” (Erikson, 1968, s. 156). Jednak, jego zdaniem, teoria psychoanalityczna „nie podaje żadnego stosownego wyjaśnienia drugiej fazy odroczenia, a mianowicie przedłużonej adolescencji. W tym przypadku jednostka dojrzała seksualnie jest w mniejszym lub większym stopniu opóźniona (*retarded*) w swej psychoseksualnej zdolności do bliskości oraz w psychospołecznej gotowości do rodzicielstwa” (ibidem). Erikson proponuje więc, żeby to odroczenie, czyli zwłoka w rozwoju, było potraktowane jako moratorium psychospołeczne. Ten czas dany jest młodej osobie przez społeczność, w której ona funkcjonuje, po to, by młoda osoba dojrzewała osobiście (psycho) dla dobra społeczeństwa (społeczne), czyli by podjęła określone role poprzez zobowiązanie się na całe życie. Dlatego też w tym okresie młoda osoba dorosła, swobodnie eksperymentująca z rolami, próbuje odnaleźć ściśle określoną, jakby stworzoną wyłącznie dla niej, niszę w pewnym obszarze swego społeczeństwa.

Ważnym wątkiem dla niniejszych rozważań w związku z moratorium psychospołecznym jest przekonanie o tym, że jest to faza odroczenia przyznawana komuś, kto nie jest jeszcze gotowy na przyjęcie zobowiązań i zaangażowanie się we własne życie, na podjęcie odpowiedzialności za konsekwencje własnych decyzji, lub narzucana komuś, kto powinien dać sobie czas na ich przyjęcie. Odraczane są wówczas dorosłe zobowiązania aż do czasu, w którym osoba będzie przygotowana nie tyle w sensie sprawności ich podjęcia i wykonania, co w sensie zdawania sobie sprawy z tego, na co się decyduje i jak ma zamiar owe zaangażowanie realizować. Współpraca młodej osoby dorosłej ze społeczeństwem w zakresie formowania siebie i przygotowywania się do bycia dorosłym, w zależności od historii i kultury (lub subkultury), przybiera rozmaite postaci (w koncepcji Eriksona można wskazać chociażby na tzw. tożsamość negatywną). Moratorium psychospołeczne ostatecznie i w większości przypadków prowadzi do poważnego – o ile nie przejściowego – zobowiązania ze strony młodej osoby i kończy się na mniej lub bardziej ceremonialnym potwierdzeniu zobowiązania ze strony społeczeństwa (por. Erikson, 1968, s. 157).

Status młodej osoby dorosłej zmienia się wraz z uznaniem jej przez społeczeństwo za gotową do podjęcia i pełnienia, zgodnie z konkretnymi i obowiązującymi normami, owych ról. Podejmowane i pełnione role społeczne są różne. Wskazuje się powszechnie na role rodzinne, zawodowe i obywatelskie. Niemniej, nie wszyscy podejmują je w tych zakresach, gdyż każda z osób wchodzących w dorosłość pragnie pozostać wierna (tzw. cnota w koncepcji Eriksona związana z tą fazą rozwoju) przede wszystkim swoim zamierzeniom. Stąd na pewno nie każdy podejmie role rodzinne.

Wspomniano powyżej o tzw. swobodnym eksperymentowaniu z rolami. Jest to bardzo ważny element wchodzenia w dorosłość i, można powiedzieć, „przymierzanie się” do roli, którą albo osoba zainteresowana, czyli młody dorosły, albo społeczeństwo spostrzega jako właściwą dla niej. Dostrzega się, jako coś obowiązującego w większości społeczeństw i kultur, formy instytucjonalizowania moratorium dla większości młodych członków. W większości przypadków moratoria te występują równocześnie ze stażami lub wydarzeniami pozostającymi w zgodzie z wartościami społeczeństwa. Może to być czas „kradzieży koni” albo poszukiwania wizji, czas „włóczenia się” lub pracy, czas na „tracenie młodości” lub życie studenckie, czas na samo poświęcenie lub figle, a dzisiaj często także czas na bycie pacjentem lub przestępcą (przynajmniej w niektórych grupach społecznych). Ów psychiatryczny (bądź szerzej: medyczny) aspekt poszukiwania zobowiązań nie wydaje się w dzisiejszych czasach marginalny. Świadczyć mogą o tym chociażby relacje, coraz liczniejsze, osób, które nie nadążają za pędzącym coraz szybciej światem, coraz intensywniej się przeobrażającym i wymagającym od młodego dorosłego człowieka coraz sprawniejszej adaptacji, na którą go po prostu nie stać. Owo przekonanie o niemożliwości sprostania oczekiwaniom, pokładanym nadziejom czy też nieposiadaniu odpowiednich kwalifikacji i umiejętności może wyzwalać sądy, które nie dotyczą jedynie jakiegoś fragmentu bycia osobą i jej funkcjonowania, ale obejmują całość osoby. A to z kolei może wpływać modyfikująco na podejmowane przez nią zobowiązania. Można przyjąć takie założenie pod warunkiem, że nie jest to osoba z zaburzeniami emocjonalnymi albo psychicznymi lub że nie próbuje pod tymi sądami skrywać swego braku aktywności i zawinionego przez siebie „nicnierobienia”.

Kolejny wątek, jaki należy tutaj podjąć, dotyczy podejmowania roli i przyjmowania na siebie zobowiązań oraz wynikającego z nich zaangażowania przedwcześnie lub lekkomyślnie. Nie budzi sprzeciwu sąd o tym, że jakiegokolwiek eksperymentowanie z rolami oznacza również grę z wewnętrznym ogniem emocji i popędów oraz ryzyko skończenia w społecznej „szufladce”, z której nie ma powrotu. W takiej sytuacji moratorium nie spełnia swojej roli; jednostka jest zbyt wcześnie zdefiniowana i zobowiązuje się, ponieważ okoliczności lub władze ją zobowiązały (por. Erikson, 1968, s. 157). Niewykluczone, że niektóre osoby „nie podjęłyby” jakiegoś zobowiązania, gdyby nie okoliczności, które niejako wymogły to na nich. Mówiąc

skrótowo: zostały do czegoś zmuszone, do czegoś, czego same nie wybrały i wybrać nie zamierzały. Takie społecznie przypisanie do roli (w związku z zaistniałą sytuacją) oraz zaszufładowanie (bądź etykietowanie) prowadzić może często do tego, że osoba czuje się zobowiązująca a równocześnie nie odczuwa, że sama zobowiązuje się do pełnienia wybranej przez siebie roli w życiu społecznym. Staje się niejako przymuszona, bez wyraźnego czasu przeznaczonego na rozeznawanie osobistej sytuacji i na podejmowanie własnej decyzji. Młody dorosły, który ma jakąś wizję dotyczącą siebie i swojej przyszłości, zadań przez siebie pełnionych i podejmowanych ról, może odczuwać, że jest do czegoś zobowiązany. Takie podejście do swojej przeszłości może się negatywnie odbić na jego późniejszym życiu. Wówczas już nic może nie być wartościowe samo w sobie, a jedynie z uwagi na coś innego (np. kuriozalna sytuacja, w której miłość w małżeństwie podporządkowana zostaje wychowywaniu dziecka). Można jednak żywić nadzieję, że nieprzygotowane wcześniej osoby odnajdą w końcu w nowej dla siebie sytuacji takie jej elementy, które umożliwią uczynienie, z początkowego przymusu, osobistego wyboru (o ile okaże się to możliwe). **Bibl. Jag.**

Młody człowiek, wchodząc w dorosłość, stawia sobie pytanie, „kim jestem”, ale w nieco inny sposób niż pytał o to, gdy był nastolatkiem. Pyta również o swoje miejsce w świecie, w świecie, do którego wkracza po raz pierwszy jako dawca w odróżnieniu od bycia biorcą w okresie dzieciństwa i adolescencji. W pewnym sensie musi się zderzyć, ale również – i to jest najważniejsze w tym okresie rozwoju – spotkać się z „nowym sobą”. Pośród nowych jakości, które ujawniają się wówczas z całą mocą, odnajduje m.in. troszczenie się o innych i przejmowanie się ich losem, podtrzymywanie świata, w którym się żyje, oraz dbanie o jego jakość. Zobowiązanie się do tego, by troszczyć się o osoby, wytwory i idee, którymi wcześniej człowiek był przejęty.

Spotkanie z sobą, przeobrażonym i dostosowanym do nowych oczekiwań, wymaga ogromnej nadziei ze strony młodego dorosłego, że jego życie potoczy się wedle przyjmowanych przez niego wartości, pośród których na pierwsze miejsce wysuwa się wspomniana już wierność (por. Skarga, 1991; Węgrzecki, 1978; por. także w niniejszym zbiorze). Młody człowiek w tym czasie próbuje zmierzyć się z nową rzeczywistością, odmienną od dotychczasowej dobrze znanej – dziecięcej i młodzieżowej – z tą, którą jedynie zna z obserwacji innych dorosłych lub przeczuwa za ledwie i wyobraża sobie jako związaną z przyszłością (czego mógł doświadczyć jedynie w swobodnych grach z rolami).

Spółeczeństwo z kolei oczekuje odtąd od niego określonych sposobów funkcjonowania. Przejrzyscie wyłożył to Erich Fromm (1944, s. 380), który powiada:

„Aby społeczeństwo mogło dobrze funkcjonować, jego członkowie muszą przyswoić sobie charakter, który sprawiłby, że chcieliby postępować tak, jak postępować powinni jako członkowie tego społeczeństwa lub którejs z jego po-

szczególnych klas. Powinni oni pragnąć tego, co mocą obiektywnej konieczności czynić muszą. Zewnętrzna siła zastępuje wewnętrzny przymus oraz określony rodzaj energii ludzkiej działającej poprzez cechy charakteru” (cyt. za: Riesman, Glazer i Denney, 1971, s. 6).

Wymieniona sekwencja aktywności własnej podmiotu: chcenie – (powinność) – pragnienie – przymus wewnętrzny, która miałaby realizować scenariusz rozpisany na życie przez społeczeństwo, rodzi pytanie o odpowiedzialność za własne zobowiązania jednostki. Z jednej strony można wnosić, że to społeczeństwo jest odpowiedzialne za to, jakiego człowieka ukształtuje, a z drugiej to jednostka sama ponosi odpowiedzialność za to, jakim człowiekiem będzie. Nie można jednak tych wariantów uczynić niezależnymi od siebie. Współwystępują one i współpracują silnie i (często) trwale przez całe życie osoby.

■ 5.5. Zobowiązanie a odpowiedzialność

Zobowiązanie wskazuje szczególnie na jeden istotny egzystencjalnie moment. Jest nim odpowiedzialność². Można ją potraktować w hierarchii zobowiązań, jakie podejmuje człowiek, jako zobowiązanie o najwyższej randze. Odpowiedzialność dotyczy bowiem przede wszystkim własnego życia i tego, jak się je zamierza przeżyć i co się zamierza w nim osiągnąć, przez co może być potraktowana jako główny wyznacznik aktywności, która w całości pochłania człowieka. Odpowiedzialność bowiem nie powstaje i nie ogranicza się wyłącznie do dziedziny moralnej, ponieważ ta „stanowi tylko pewien szczególnie [jej] wypadek” (Ingarden, 1987, s. 73). Odpowiedzialność „jako coś, co wynika, co jest konsekwencją, następstwem dokonania pewnej czynności przez kogoś” (Ingarden, 1989, s. 296), za każdym razem stanowi wyznacznik dla zobowiązania zarówno w sprawach najwyższej wagi (życie i jego jakość), jak i pomniejszych, choć ważnych dla konkretnego człowieka. Ingarden (1987) wyróżnia cztery rozumienia odpowiedzialności: 1) „Ktoś ponosi odpowiedzialność za coś” = „ktoś jest za coś odpowiedzialny”; 2) „Ktoś podejmuje (bierze na siebie) odpowiedzialność za coś”; 3) „Ktoś jest za coś pociągany do odpowiedzialności”; 4) „Ktoś działa odpowiedzialnie”. Dla rozumienia zobowiązania najważniejsza wydaje się czwarta postać odpowiedzialności. Zakłada ona i przyjmuje, że składanie obietnicy nie dokonuje się w sposób lekkomyślny i pozbawiony uprzedniego namysłu i rozeznania w zakresie aktywności i przedmiotów, które mają być objęte zobowiązaniem. Spróbujmy wstępnie naszkicować owe obszary objęte zo-

² O randze odpowiedzialności w tym kontekście niech świadczy wypowiedź Romana Ingardena z 23 stycznia 1962 roku, podczas XIII wykładu z etyki, wskazująca, że mamy do czynienia z kwestią podstawową dla postępowania człowieka: „Nad tym, czym jest sama odpowiedzialność, jeszcze się nie zastanawialiśmy. Słowo to wypłynęło przy okazji i tak *prima vista* jest z pewnością dla wszystkich zrozumiałe, ale nasuwa szereg kwestii domagających się wyjaśnienia” (Ingarden, 1989, s. 295).

bowiązaniem konkretnej jednostki (która w tym fragmencie rozważań będzie także reprezentantem osób podejmujących zobowiązania).

■ 5.6. Obszary zobowiązań w życiu człowieka

Nie sposób, ale i nie miejsce, by wymienić w miarę możliwości wszystkie obszary, w których człowiek wyraża swoje zobowiązanie. Zostały one częściowo wspomniane w początkowych fragmentach niniejszych rozważań. W tym fragmencie skupimy się na kilku podstawowych i najbardziej rozpowszechnionych, pozostawiając na boku nie mniej ważne. Wymagają one szczegółowych analiz, dlatego zostaną jedynie zasygnalizowane: a) zobowiązania płynące z bycia kobietą (por. Stein, 1995; Evdokimov, 1991), b) zobowiązania wynikające z wymiaru duchowego (np. podporządkowanie się i zobowiązanie wobec woli Boga), c) zobowiązanie płynące z wymogów życia religijnego (np. powołanie zakonne lub kapłańskie), d) zobowiązania podejmowane przez osoby pragnące żyć samotnie w społeczności (por. Osińska, 1988), e) zobowiązania wynikające z pełnienia określonej roli zawodowej, roli tzw. wysokiego zaufania społecznego (por. Lazari-Pawłowska, 1992), itp.

Obok bycia wiernym sobie, w życiu człowieka pojawiają się zobowiązania związane z innym człowiekiem. Wspomniane zostaną tutaj dwie sytuacje zobowiązania: 1) wobec innej dorosłej osoby i 2) wobec dziecka lub ucznia. Bycie wiernym komuś wymaga od człowieka szczególnych predyspozycji. W odniesieniu do sytuacji pierwszej jest to związane z nieznanością drugiej osoby i niemożnością jej poznania w stopniu wystarczającym. Podobnie sprawa ma się, o czym już wspomniano, z możliwością poznania przyszłości, która często stanowi niewiadomą, jest jak droga w nieznanie. Marcel jest o tym głęboko przekonany, gdy pisze:

„Jest najzupełniej jasne, że doświadczenie może wpłynąć nie tylko na opinię, jaką sobie tworzę o tej istocie, lecz także na moją znajomość jej oraz na uczucia, jakie we mnie budzi. Nie chodzi tylko o pożądanie, które może przestać istnieć, lecz także o sympatię, która może się przekształcić w antypatię czy wrogość” (Marcel, 1986, s. 37).

A w innym miejscu powiada:

„Przysięgając wierność jakiejś istocie, nie wiem, jaka przyszłość nas czeka ani nawet, w pewnym sensie, jaka ta istota będzie jutro; i właśnie to niewiedza nadaje mojej przysiędze wartość i ciężar gatunkowy. Nie chodzi tu o odpowiedzenie na coś, co, w sensie absolutnym, byłoby dane (...)” (Marcel, 1986, s. 40).

Realizacja zobowiązania, niezależnie od tego, wobec kogo i czego jest podejmowane, wymaga ogromnego wysiłku ze strony zobowiązującego się. Człowiek musi się wówczas nauczyć przewyżczać aktualne potrzeby ciała (por. Kępiński, 1977, s. 51), służyć innym, liczyć się z ich potrzebami

i dążeniami, uczestniczyć w realizacji ich zamierzeń i wspierać w ich rozwoju osobowym. Taka postawa najwyraźniej ujawnia się i jest realizowana (choć często z niewystarczającym skutkiem) w rodzinie, w której oboje rodzice mają określone role do spełnienia w odniesieniu do dzieci. Z podobnymi rolami, choć w odmiennym kontekście, muszą się zmierzyć nauczyciele i wychowawcy wobec swych uczniów. Na ten wątek w swych rozważaniach zwrócił uwagę Antoni Kępiński. Podkreślał on ogromną rolę zobowiązania bądź długu, jaki rodzice zaciągają względem swoich dzieci. Pisał:

„W idealnym modelu rodziny, który w rzeczywistości chyba nigdy się nie realizuje, matka stwarza klimat uczuciowy, od którego zależy w dużej mierze, jeśli pominiemy czynniki natury genetycznej, formowanie się zasadniczej postawy uczuciowej dziecka. W zależności od tego klimatu świat w przyszłości będzie stale przyciągał lub stale odpychał. Natomiast ojciec odgrywa rolę w normatywnym formowaniu się świata dziecka, w tworzeniu się hierarchii wartości, podstawowych ocen etycznych, a także obrazu samego siebie” (Kępiński, 1986, s. 188).

Każde z rodziców ma do spełnienia konkretne, niesprowadzalne do siebie, zadanie i odmienne obowiązki. „U człowieka hierarchia wartości koncentruje się wokół problemów związanych ze stosunkiem do innych ludzi, tj. do problemów natury etycznej (...). Porządek moralny jest najważniejszy zarówno w hierarchii wartości, jak i w ustrukturalizowaniu świata otaczającego i własnej osoby. Postać ojca (...) przede wszystkim tworzy zwierciadło społeczne. (...) ojciec jako pierwszy reprezentant otoczenia społecznego jest też pierwszym sędzią” (Kępiński, 1977, s. 187), a „wszechmoc i sprawiedliwość” to dwie najważniejsze cechy przypisywane zwierciadłu społecznemu (por. Kępiński, 1977, s. 196). Właśnie w rodzinie z całą mocą ujawnia się nakaz płynący ze zobowiązania (przyjętego dobrowolnie lub wymuszonego zaistniałymi wydarzeniami). Rodzice niezależnie od siebie odczuwają własne zobowiązania względem dzieci, odczuwają je również jako wspólne, realizowane dla wypełnienia wartości, jakim jest drugi człowiek, jego życie i jakość owego życia.

Prawdopodobnie konieczna jest w takiej sytuacji jakaś mądrość obojga rodziców bądź osób, które przychodzą im z pomocą i radą, a może także mądrość nagromadzona w kulturze, mądrość dotycząca bycia człowiekiem i zobowiązań dotyczących właśnie bycia człowiekiem. Zobowiązanie bycia rodzicem może bowiem być zbyt wymagające dla zobowiązanego, szczególnie jeśli jest on osobą niedoświadczoną. Bez wsparcia płynącego ze strony społeczeństwa wychowanie dzieci może się nie powieść albo przybrać zupełnie inną postać, wypaczoną i daleką od ideału bycia człowiekiem.

■ 5.7. Podmiotowe ograniczenia związane ze zobowiązaniem

Zobowiązanie napotyka także ograniczenia³. Mogą one mieć swój początek albo w człowieku, albo w warunkach, w jakich przyszło je realizować. Co do warunków, uwagi tu czynione niewiele mogłyby wnosić, poza wskazaniem na nie jako na przeszkody, których nie sposób pokonać, lub jedynie jako na czasowe bądź sytuacyjne uniemożliwienia, które częściowo modyfikują cel i efekt przyrzeczenia. Istotniejsze w zakończeniu analiz dotyczących zobowiązania wydają się uwagi związane z ograniczeniami, które wynikają z właściwości człowieka, rozumianego tutaj jako podmiot własnej aktywności.

Najpoważniejszym ograniczeniem, a zarazem najbardziej brzemiennym w skutki, okazuje się to, które płynie z fałszywej przysięgi. Wiąże się ono nie tylko z niedotrzymaniem słowa, ale niesie ze sobą konsekwencje także dla rozumienia bycia sobą. Jasno ujął to Paul Ricoeur: „Czy to nie samym sobą się gardzi, wypowiadając kłamliwą przysięgę?” (Ricoeur, 2003, s. 440). Pytanie to można wywodzić z Kantowskiego imperatywu, z którego wynika nakaz traktowania człowieczeństwa w swojej osobie i w osobie innego jako cel sam w sobie, a nigdy nie można zastąpić celu środkiem. Czy kłamliwa jest już przysięga w chwili jej złożenia? Czy kłamliwość przysięgi pojawia się po upływie czasu, kiedy to brane są pod uwagę przez oceniającego okoliczności, w jakich się ona ujawnia? Obiecywać coś to jedna rzecz, być zobowiązanym do dotrzymania obietnicy – to druga. W sytuacji składania obietnicy komuś, mamy do czynienia z dualną strukturą relacji. Ważnym wątkiem tej analizy pozostaje ustalenie natury obu członów relacji. Najprościej – dwie różne osoby, gdy jedna obiecuje coś drugiej – osoba składająca obietnicę i adresat obietnicy. Sprawa nie wydaje się prosta wtedy, kiedy obiecujący i ten, komu się obiecuje, to ta sama osoba. Pojawia się więc dodatkowe rozumienie składającego obietnicę. Analizując doświadczenie egzystencjalne człowieka, można wyciągnąć wniosek, który zawiera się w stwierdzeniu o zobowiązaniu względem samego siebie i wierności sobie (o czym była już mowa powyżej). W kontekście psychologicznym pojawia się w tym miejscu zagadnienie autentyczności. Wiemy już z wcześniejszych analiz, że bycie sobą rozumiane jest w sensie aksjologicznym (por. Gałdowa, 1992; Stróżewski, 1992b, 1998). Bycie autentycznym pociąga niekiedy za sobą działania, które jakby nie brały pod uwagę istnienia wartości, momentu domagania się z ich strony ani odpowiedzi ze strony człowieka. Stąd to, tak ważne, ograniczenie związane ze zobowiązaniem.

Przechodząc do kolejnych możliwych ograniczeń, należy przywołać początek niniejszych analiz. Wychodząc od stwierdzeń związanych z problematyką podmiotowego funkcjonowania człowieka, zauważono, że bycie

³ Użyte tutaj słowo „ograniczenia” nie jest tożsame ze słowem „ogranicza” w cytacie z tekstu Barbary Skargi. Z braku lepszego terminu, musi on tutaj wystąpić w odmiennym znaczeniu.

źródłem, czyli inicjowanie, wyrażone w przyzwoleniu, stanowi podstawowy i specyficzny rys bycia podmiotu. Nie zawsze jednak człowiek zdaje sobie sprawę z tego, czego pragnie i do czego dąży. Dane psychologiczne potwierdzają, że wiele pragnień jest nieuświadomionych. Człowiek czasem inicjuje i wywołuje działania, których motywów, jako sprawca, nie dostrzega. Podobnie jest z przebiegiem owej aktywności i z jej skutkami. Człowiek nie potrafi i nie może tego procesu w pełni kontrolować. Jest to pierwsze ograniczenie zobowiązania: nie zdaje sobie sprawy z tego, co się z nim dzieje wówczas, gdy coś przyrzeka, ani też nie wie, do czego się zobowiązuje. Powszechną, ale patologiczną, formą zobowiązania może być – i najczęściej bywa, o czym bogato informuje nas doświadczenie – lekkomyślność (opisana szerzej podczas referowania koncepcji Eriksona). Ujawniać się ona może na wiele sposobów. Powszechnie jednak jej źródło należy upatrywać w przekonaniu osoby, która coś postanawia, o jej aktualnych, choć niekoniecznie rzeczywistych, możliwościach, zdolnościach i kompetencjach. Czy przyrzeczenie obowiązuje stale? „Należy zdawać sobie sprawę z sytuacji, w jakiej znajduje się dusza, która je podejmuje (na przykład przysięga pijanego)” (Marcel, 1986, s. 40). Jest to sytuacja odmienna od lekkomyślności, ponieważ ujawnia dodatkowy, nieobecny tamże element ingerujący z zewnątrz, który upośledza działanie całej osoby.

Jeśli sprawca wie i zdaje sobie sprawę z konsekwencji własnego przyrzeczenia i jeśli realizuje je bez wewnętrznych zahamowań, jego sytuacja nie wymaga specjalnej uwagi. Natomiast jeśli „utyka” w realizacji swego zobowiązania, wówczas należy wskazać na kilka możliwych powodów zaistniałej sytuacji. Niekiedy osoba mimo szczerzej intencji nie może zrealizować swych zamierzeń. Zobowiązanie jawi się wówczas jako jarzmo. Można się domyślać, że osoba taka nie potrafi na przykład porzucić i pozbyć się – w podrozdziale o etymologii słowa „zobowiązanie” pojawiło się określenie „skrępować” – nawyków, których się wyuczyła. Może nie potrafi się zmusić do wysiłku i znoszenia różnego rodzaju przykrości, a może nie stać jej na to, by postąpić odważniej.

„Życie nie jest procesem wyłącznie automatycznym, potrzebny jest w nim wysiłek; wysiłek ten między innymi musi się koncentrować na wyborze odpowiednich form zachowania” (Kępiński, 1977, s. 195).

W takich sytuacjach ujawnia się problem słabej woli. Zobowiązanie jest wówczas realizowane w bardzo ograniczonym zakresie lub nie jest realizowane w ogóle. Z pomocą może przyjść psychologia, od której w takich sytuacjach można oczekiwać wyjaśnienia źródeł i mechanizmów słabej woli. Ujawnia się tutaj bowiem kilka kwestii: a) czego tak naprawdę osoba chce, b) dlaczego tak łatwo zmieniane powzięte decyzje i ich nie realizuje, czyli problem załamywania się wytrwałości oraz c) co sprawia, że silne na początku pragnienie słabnie z każdą chwilą (pozornej) realizacji obietnicy, czyli problem odejścia od dzielności i męstwa bycia.

Rozważania o zobowiązaniu byłyby niepełne, gdyby przynajmniej w ostatnim fragmencie nie wspomnieć o ekstremalnej postaci pogwałcenia zobowiązania (niedotrzymania obietnicy i zlekceważenia przyrzeczenia oraz tych wszystkich zobowiązań, które hasłowo pojawiły się na początku tego tekstu). Zobowiązanie wobec drugiego człowieka może się przerodzić w coś mu przeciwnego, może się stać patologiczną jego postacią, urągającą wartości ludzkiej jednostki. Z podobną sytuacją spotkać się można w przypadku kształtowania się tożsamości negatywnej, o czym wspomina w swej koncepcji Erikson. Znane są bowiem przerażające działania ludzi wobec innych osób i to, do czego byli i są wzajem wobec siebie zdolni. Zobowiązanie wobec drugiego człowieka może się przerodzić w bestialstwo i pogardzanie nim. Jako ilustracja niech wystarczy wypowiedź Alberta Camus, który dał temu wyraz w eseju pod wymownym tytułem *Czas pogardy* (ukazał się 30 VII 1944 roku w *Combat*), gdzie pisał m.in.:

„Na każdą wiadomość o tym, że ludzie o twarzach nie innych niż nasze kaleczą nagię i bezbronni istoty, wstrząśnięci zapytywaliśmy, jak to możliwe. A jednak było to możliwe. (...) Ci zaś, co to zrobili, umieli ustąpić miejsca w metrze” (Camus, 1971, s. 225).

A w innym miejscu (27 VI 1945 roku w *Combat*), dodał:

„(...) moralność bez zobowiązań i sankcji (...), bardziej przyczyniła się do osłabienia duchowego ludzi i zniszczenia ich energii niż największe perwersje” (Camus, 1971, s. 240).

Z psychologicznego i egzystencjalnego punktu widzenia uwagi poczynione w niniejszym tekście mogą stanowić pewien trop dla kolejnych etapów rozważań (a może i badań empirycznych), jak również pozostawać jako sformułowania przeprowadzające do – możliwych w obszarze składanych przez człowieka obietnic i przyjmowanych zobowiązań – aplikacji praktycznych. Mogą one także dopomóc w analizie aksjologicznej struktury człowieka i odkryciu tego, z czym człowiek dorosły musi się zmierzyć w swoim człowieczeństwie.